

EWA GŁĘBICKA

(Instytut Badań Literackich PAN)

Dąbrowska a sprawa katyńska. O naradzie, której nie było¹

Temat konferencji „Literatura w granicach prawa” wydaje się szeroki, ale czy wystarczający, by zamknąć w nim problematykę ze sfery bezprawia? Czy pojęcie „prawo” przystaje do bezmiaru zbrodni katyńskiej, którą historycy określają mianem ludobójstwa? Jedyna odpowiedź, jaką zwykła ludzka przyzwoitość każe dać, brzmi: nie. Jednak zadaniem, jakie sobie postawiłam, jest nie osąd zbrodni katyńskiej, ale narracji o niej Marii Dąbrowskiej i kilku osób spośród jej środowiska, które musiały zmierzyć się z tą sprawą w 1943 roku i w latach następnych, a także ocena postawy pisarki. Skupię się także na kilku dniach z życia Ferdynanda Goetla w kwietniu 1943, próbując ustalić, czy można łączyć osobę Dąbrowskiej z jego decyzją wyjazdu w tym czasie pod Smoleńsk. Zweryfikuję dwie relacje Kazimierza Truchanowskiego, przypisujące Dąbrowskiej, Stempowskiemu i kilku innym osobom odegranie znaczącej roli w decyzji Goetla. Cały czas jednak będę zmuszana do stałego ważenia, co jest relacją szczerą, a co jedynie w danej sytuacji – bezpieczną i konieczną. Poruszać się będę wśród świadectw i oświadczeń prawdziwych lub zmitologizowanych, albo – celowo skłamanych, a także z różnych powodów powściągliwych do granicy kłamstwa. Taką

¹ Artykuł został opracowany w ramach projektu badawczego „Maria Dąbrowska – Stanisław Stempowski. Listy 1924–1952” finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji DEC-2011/01/B/HS2/03285.

optykę narzuciły tym narracjom dwie daty i dwie różne sytuacje opresji: czas okupacji niemieckiej i powojenne zniewolenie polityczne.

Dla Dąbrowskiej, tak jak i dla grupy innych pisarzy, „sprawa katyńska” toczyła się w dwóch odstępach czasowych. Pierwszą wyznacza rok 1943, kiedy to 13 kwietnia radio niemieckie podało komunikat o odkryciu grobów pod Smoleńskiem, opublikowany następnego dnia w niemieckim dzienniku polskojęzycznym „Nowy Kurier Warszawski” (nr 89) pt. *Bolszewicy zamordowali tysiące oficerów polskich. Delegacja Polaków z Ferdynandem Goetlem na czele ogląda wstrząsające cmentarzysko*. Drugi akt rozegrał się w październiku 1945 roku, gdy po wyzwoleniu pisarka była przesłuchiwana w sprawie domniemanej współpracy Goetla i Emila Skińskiego z władzami niemieckimi oraz ich udziału w ekspedycji do Katynia.

Odkrycie grobów katyńskich postawiło Niemców w trudnej sytuacji; wobec ogromu tej zbrodni z jednej strony chodziło o to, by nie przypisano jej armii niemieckiej, z drugiej – odkrycie to miało ogromną wartość propagandową. Władzom niemieckim zależało nie tylko na szybkim i wiarygodnym wskazaniu wykonawcy aktu ludobójstwa, ale i wykorzystaniu całej sprawy na arenie międzynarodowej. Nie bez znaczenia były niezrealizowane wprawdzie, ale wówczas – wobec sytuacji na froncie – brane pod uwagę plany stworzenia polskich batalionów, które miałyby zostać wykorzystane do walki z Rosjanami. Stąd wynikało staranne przygotowanie organizacyjne międzynarodowych ekip uczestników wyjazdu i stosunkowo duży procent Polaków w składzie tej komisji. Scenariusz wyjazdu do Katynia opracowywano w ogromnej tajemnicy już od ostatnich dni marca 1943 roku; równolegle toczyły się tajne prace ekshumacyjne i obmyślano najkorzystniejszy dla Niemców sposób politycznego i propagandowego wykorzystania rewelacji katyńskiej, o której Joseph Goebbels napisał w swoim dzienniku, że jest „polityczną bombą”, którą należy wykorzystać „według wszelkich reguł sztuki”².

Grupa, na czele której stał dr Edmund Seyfried, reprezentujący Radę Główną Opiekuńczą, a w której skład wchodził też Ferdynand Goetel, Jan Emil Skiński, dr Paweł Orzechowski i kilku dziennikarzy,

² Cyt. za: J. Trznadel, *Spór o całość. Polska 1939–2004*, Warszawa 2004, s. 122.

wyjechała do Katynia 10 kwietnia 1943³, czyli na trzy dni przed ogłoszeniem w radiu niemieckim oficjalnego komunikatu w sprawie odkrycia zbiorowych grobów oficerów polskich, i na cztery dni przed pierwszymi publikacjami na ten temat w tzw. gadzinówkach.

Wedle relacji Kazimierza Truchanowskiego po złożeniu przez władze niemieckie m.in. Goetlowi i Skiwskiemu propozycji udziału w komisji wizytującej miejsce zbrodni katyńskiej Goetel miał konsultować się w tej sprawie na spotkaniu w Kuchni Literackiej⁴ w Warszawie z grupą zaufanych pisarzy, w tym ze Stanisławem Stempowskim, Marią Dąbrowską, Zofią Nałkowską, Karolem Wiktorem Zawodzińskim i Janem Nepomucenem Millerem. W 1990 roku Truchanowski stwierdził w wywiadzie radiowym, cytowanym następnie w artykule Jacka Trznadla, że z polecenia Dyrekcji Lasów Państwowych uczestniczył w owej naradzie z Goetlem. Wspominał:

Ja rzadko mogłem z nim rozmawiać, bo jak powiadam pani, siedziałem w lasach świętokrzyskich. A dopiero bliższe kontakty, kiedy przywoziłem amunicję i broń. On wiedział, że ja dostarczam, on pomagał, i tak to trwało do czasu, aż mnie wezwano z Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. Że Goetel został zaproszony na wyjazd do Katynia... I polecono mi, żebym przyjechał i porozmawiał z Goetlem. Więc ja wtedy przyjechałem. Nie we dwóch rozmawialiśmy, bo był pan Stanisław Stempowski, mąż (!) pani Marii Dąbrowskiej, był Miller, prezes oddziału warszawskiego Związku Literatów, przyjechał z Torunia Zawodziński, krytyk literacki. Jeszcze ktoś był. I wtedy oni zastanawiali się... Bo to zaproszenie przez Niemców dało bardzo dużo do myślenia Polakom. Były podejrzenia, że to Niemcy szykują jakiś podstęp, że odkryte zostały

³ Delegacja PCK z Kazimierzem Skarżyńskim na czele wyjechała do Katynia 14.04.1943, a Komisja Techniczna PCK pod kierownictwem dr Mariana Wodzińskiego przebywała tam w dniach 25–26.04.1943.

⁴ Kuchnia Literacka – stołówka zorganizowana przez F. Goetla i prowadzona przez jego żonę Jadwigę na początku okupacji niemieckiej w 1939 w sieci placówek Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej; po jego likwidacji podlegała Radzie Głównej Opiekuńczej. Podstawowa działalność Kuchni polegała na wydawaniu literatom warszawskim bezpłatnych bądź nisko skalkulowanych posiłków. Działała od 27.10.1939, w pierwszych dniach powstania warszawskiego przerwało wydawanie posiłków. Początkowo stołówka mieściła się w Klubie Łowieckim przy ul. Nowy Świat 72, a od 1.01.1940 w budynku przy ul. Pierackiego 16a (obecnie Foksal). Zarząd Kuchni tworzyli F. Goetel, Adolf Nowaczyński i Władysław Zyglarski (tzw. Komitet Trzech). W Kuchni kwitło ożywione życie konspiracyjne.

groby wymordowanych oficerów polskich w Katyniu, że to zrobili bolszewicy... A tu nie chciano wierzyć, że to bolszewicy. I odbyło się zebranie tamże, w tej Kuchni... Nalkowska była za tym, że to Niemcy, że to podstęp niemiecki. Natomiast pan Stanisław Stempowski obstawał, że skoro jest zaproszenie, trzeba koniecznie pojechać i przekonać się, jakieś zdobyć dowody, kto popełnił tę zbrodnię na oficerach polskich. P o s t a n o w i l i ś m y w s z y s c y [podkr. – E.G.], że powinien pojechać do Katynia.⁵

W opowieści tej kryją się rewelacje zaiste zadziwiające: Zawodziński, który na spotkanie specjalnie przyjeżdża z Torunia (choć od lat stale mieszkał i działał w Warszawie), warszawska Dyrekcja Lasów Państwowych, która nie wiadomo skąd dowiaduje się o istnieniu grobów katyńskich i zleca mieszkającemu w kieleckich lasach Truchanowskiemu przeprowadzenie rozmowy z Goetlem przed jego wyjazdem do Smoleńska i udział samego Truchanowskiego w zgromadzeniu, które miałyby być zwołane z inicjatywy – czyjej? Truchanowskiego? Goetla? Dyrekcji Lasów Państwowych?

By odnieść się do wiarygodności tej relacji, należy dokładnie prześledzić sekwencję wydarzeń w połowie kwietnia 1943 roku. Jak wspomniano, informacja prasowa o grobach katyńskich w „Nowym Kurierze Warszawskim” ukazała się 14 kwietnia, ale Dąbrowska już w przeddzień pisała w *Dziennikach*: „Wiadomość o wycieczce zorganizowanej przez władze niemieckie do Smoleńska – do wielkiego grobu pomordowanych przez bolszewików oficerów polskich. Smak w gębie”⁶. Nasuwa się pytanie, co kryje się za słowem „wiadomość” – czy chodzi o fakt, że radio berlińskie podało pierwszą informację o zbrodni katyńskiej właśnie 13 kwietnia rano, czy też źródłem wiadomości mógł być sam Goetel, który wrócił z Katynia i rozmawiał z kimś z pisarzy, a jego informacje dotarły do pisarki?

⁵ Cyt. za przypisem w artykule J. Trznadla „*Samodzielnie myśleć*” – *to myśleć godnie*, „Kultura Niezależna” 1991, nr 70, s. 16–17. Wg informacji Trznadla relacja Truchanowskiego została spisana z jego opowieści w audycji Marii Jęczynek z 30 kwietnia (roku nie podano) w IV programie Polskiego Radia. Według zapisów Polskiej Bibliografii Literackiej online audycja pt. *Ferdynand Goetel* została wyemitowana w cyklu „Radiowe portrety pisarzy” 20.11.1990, audycja zaś w czterech częściach pt. *Kazimierz Truchanowski* – 16–19.07. 1990.

⁶ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965 w 13 tomach*, pod kierunkiem T. Drewnowskiego, Warszawa 2009, t. V, s. 48.

Gdyby narada, o której opowiadał Truchanowski, faktycznie się odbyła, pisarka odnotowałaby „wiadomość” pod datą wcześniejszą (9 lub 10 kwietnia). Zadziwia zresztą zdawkowość reakcji pisarki wobec tak wstrząsającej informacji; wzmianka dotycząca grobów katyńskich znalazła się na ostatnim miejscu, po notatce o konferencji „Społem”, działaniach w sprawie zaorania działki ogrodniczej i odnotowaniu lektury Mickiewicza. Powściągliwość Dąbrowskiej widoczna jest choćby w porównaniu ze zdaniem w liście jej przyjaciółki, Anny Kowalskiej, która w dniu ogłoszenia komunikatu w Generalnej Guberni, tj. 14 kwietnia, pisała w liście do męża: „Dziś cała Warszawa jest pod grozą odkrytych pod Smoleńskiem grobów 10 tys. pomordowanych naszych oficerów. O świecie! Życ się nie chce”⁷.

Jest jeszcze jedna, o rok wcześniejsza relacja Truchanowskiego w tej sprawie, w której jednak nie wymienia on Dąbrowskiej wśród osób, z którymi Goetel miałby się konsultować w sprawie swojego wyjazdu pod Smoleńsk, podaje też inne miejsce spotkania. W liście do Polskiego Pen Clubu datowanym 7 marca 1989 roku Truchanowski pisał:

[W mieszkaniu Goetla] zastałem coś w rodzaju zebrania. Byli tam mój przyjaciel Stanisław Stempowski i krytyk Karol Zawodziński, było parę innych osób, wśród nich bodajże Jan Nepomucen Miller. Goetel [...] od środowiska pisarzy oczekiwał opinii [...]. Zwłaszcza Stempowski był zdania, że trzeba zobaczyć to na miejscu i sprawdzić.⁸

Potwierdzenie odbycia owej narady ma znaczenie dla oceny decyzji Goetla dotyczącej wyjazdu do Katynia, a z punktu widzenia biografii Dąbrowskiej – jest okazją do ustalenia ważnego faktu biograficznego i zbadania jej zaangażowania w sprawę, która szybko nabrała międzynarodowego rozgłosu i miała poważny wymiar polityczny. Weryfikacja obu relacji Truchanowskiego jest więc konieczna. Zarówno Dąbrowska, jak i Stempowski spotykali się z nim rzadko

⁷ List z 14.04.1943, Ossolineum, rkps nr akc. 242/54, k. 25-26.

⁸ List K. Truchanowskiego z 7.03.1989 do Zarządu Pen Clubu w Archiwum Polskiego Pen Clubu w Warszawie. Druk w: S.M. Jankowski, *Poszukiwani, skreśleni*, [w:] S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska – 1945*, Kraków 2003, s. 76-77.

i kontakty te nigdy nie nabrały cech bliskiej przyjaźni (jak wynika z cytowanego wyżej wywiadu, nie wiedział nawet, że nie byli małżeństwem). Truchanowski zaangażowany był w konspirację, ale mieszkał w tym czasie w Kieleckiem, z fabryki w Starachowicach dostarczał broń konspiratorom i przy okazji przyjazdów do Warszawy przywoził warszawskim znajomym produkty żywnościowe. Gdyby narada ta faktycznie się odbyła – czy Truchanowski mógł być jej inicjatorem lub organizatorem, czy choćby być zaproszony do udziału w niej? Czy raczej jego relacja jest konfabulacją, wymyśloną *post factum* i złożoną z zasłyszanych przed laty wielu rozmów toczonych po powrocie Goetla ze Smoleńska? Za taką odpowiedzią przemawiają liczne rozbieżności obu relacji, dotyczące czasu i miejsca narady oraz nazwisk uczestników. Jest to też zarazem pytanie, czy faktycznie Dąbrowska mogła być uczestnikiem spotkania z Goetlem przed jego wyjazdem do Katynia i wreszcie – czy taka narada w ogóle mogła dojść do skutku. Goetel w swoich wspomnieniach *Czasy wojny*⁹ milczy na ten temat, także Dąbrowska i Nałkowska nie wspominają w swoich dziennikach i w korespondencji z tego czasu o takim wydarzeniu. Wprawdzie można twierdzić, że milczą z powodów konspiracyjnych, z drugiej jednak strony obie pisarki potrafiły używać języka kamuflażu tak skutecznie, że np. Dąbrowska po latach nie rozumiała własnych zapisów i szyfrów. W czasie przesłuchania w 1945 roku w sprawie współpracy Goetla i Skińskiego z Niemcami Dąbrowska powiedziała m.in.:

Nadmieniam, że w okresie na krótko przed ogłoszeniem przez Niemców odkrycia grobów w Katyniu do końca okupacji z Goetlem się nie widywałam, spotkałam go tylko raz przelotnie w r. 1943. Słyszałam tylko, że Goetel po powrocie z Katynia ciężko się nerwowo rozchorował.¹⁰

Dla porównania prześledźmy zapis z dziennika Nałkowskiej, która fakt odkrycia grobów katyńskich odnotowuje dopiero 18 kwietnia 1943 roku, pisząc:

⁹ F. Goetel, *Czasy wojny*, Londyn 1955.

¹⁰ *Protokół przesłuchania świadka, Warszawa 4 X 1945*, [w:] S.M. Jankowski, R. Kotarba, dz. cyt. s. 229.

Dane jest nam doznawać rzeczy niejako ponad stan, ponad wszelką możliwość wytrzymania. Ta symetria, to uutilizowanie ludzkiej męczarni, przerzucanie sobie tych piłek poprzez granice i fronty – aby kompromitowały nację, gdy kompromitują tylko ludzkość.¹¹

Kluczowe znaczenie dla ustalenia wiarygodności relacji Truchanowskiego ma fragment raportu Goetla sporządzonego dla PCK, datowanego 13 kwietnia 1943 roku¹² (jest to więc dzień podania informacji o grobach przez radio berlińskie). Goetel pisał:

Dnia 9 kwietnia 1943, rankiem, otrzymałem wiadomość, że mam stawić się o godz. 10 w Propagandaamt [Urząd Propagandy] w Warszawie u dr Grundmanna. Przybywszy tam dowiedziałem się, od dr Grundmanna o zamierzonym przez władze niemieckie wysłaniu kilku przedstawicieli polskiego społeczeństwa do Smoleńska, w którego okolicy znajduje się świeżo odkryty masowy grób ze zwłokami tysięcy pomordowanych Polaków. Posiedzenie wyznaczonych, wyznaczone uprzednio na 10.30 odbędzie się dopiero o 12. Na pytanie dr Grudmanna, czy wezmę udział w wyprawie, odpowiedziałem im, iż w przypadku, jeżeli zaproszone instytucje wyślą swych przedstawicieli – udział wezmę.¹³

Tak więc Goetel dał odpowiedź twierdzącą dotyczącą swojego udziału w delegacji do Katynia już w trakcie rozmowy z Grundmannem, nie miał więc ani możliwości, ani powodu konsultować jej z kolegami pisarzami. Jeżeli potrzebował akceptacji wyjazdu, to raczej ze strony władz państwa podziemnego, i – jak wynika z dokumentów cytowanych przez Kotarbę i Jankowskiego – po spotkaniu z Grundmannem kontaktował się w tej sprawie z szefostwem AK za pośrednictwem Juliana Piaseckiego¹⁴. Nie jest jednak do końca jasne, czy uzyskał formalną zgodę lokalnych dowódców

¹¹ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1939-1944*, t. 5, Warszawa 1996, s. 442 (zapis z 18.04.1943).

¹² AAN, NSZ, sygn. 207/5, F. Goetel, *Do Polskiego Czerwonego Krzyża, Zarząd Główny w Warszawie, datowane w Warszawie 13.4.1943*. Cyt. w: S.M. Jankowski, R. Kotarba, dz. cyt., s. 30.

¹³ Początek sprawozdania F. Goetla dla PCK, cyt. za: tamże.

¹⁴ Julian Piasecki (1896-1944), inżynier, polityk. W czasie I wojny światowej w Legionach Polskich i POW, w okresie międzywojennym oficer II Oddziału, w 1933–1939 sekretarz stanu w Ministerstwie Komunikacji. W czasie okupacji twórca i szef Obozu Wielkiej Polski, bliski współpracownik Edwarda Rydza-Śmigłego.

na wyjazd, czy też jedynie przyjęto do wiadomości jego decyzję. Po latach, w 1989 roku Marian Ruth-Buczkowski twierdził, że to za jego pośrednictwem Goetel uzyskał zgodę Komendy Głównej AK na wyjazd na miejsce kaźni w Katyniu¹⁵, ale autorzy monografii *Literaci a sprawa katyńska* odnaleźli dokument, który temu świadectwu przeczy; jak wynika z treści depezy nr 638 z 17 kwietnia 1943 roku, przytaczanej przez Jankowskiego i Kotarbę, gen. Rowecki informował Londyn, iż „grupa Polaków z Goetlem i Skiwskim na czele [...] wyjechała bez aprobaty czynników miarodajnych”¹⁶. Jest więc pewne, że Goetel wyleciał do Smoleńska powodowany własną decyzją i dobrowolnie, ale za wiedzą dowództwa AK. Delegacja odleciała z Warszawy samolotem następnego dnia (tj. 10 kwietnia 1943) w godzinach popołudniowych. Do lasu katyńskiego zawieziono ich 11 kwietnia o 9.00 rano, wieczorem tegoż dnia powrócili do Warszawy.

Po wizycie w Urzędzie Propagandy Goetel miał więc tylko kilka godzin 9 kwietnia po południu i kilka przed południem 10 kwietnia, by skontaktować się z władzami podziemnymi i powiadomiwszy ich o propozycji niemieckiej, uzyskać zgodę na swój udział w delegacji. Po powrocie Goetel złożył obszerny raport zarządowi Polskiego Czerwonego Krzyża (datowany 13 kwietnia 1943 roku), z sugestią przekazania kopii do okupacyjnej Propagandaamt; kolejne kopie przekazał władzom konspiracyjnym AK i Obozu Polski Walczącej¹⁷, a w mieszkaniu Zygmunta Wasilewskiego odbył konspiracyjne spotkanie z dwoma przedstawicielami władz podziemnych, w tym z gen. Stefanem Grotem-Roweckim¹⁸. Jak pisał R. Kotarba:

Goetel już na drugi dzień po powrocie z Katynia [czyli 12 kwietnia – E.G.] opracował dla PCK raport, którego kopię przekazał do Komendy Głównej AK i swojemu konspiracyjnemu przełożonemu Julianowi Piaseckiemu, zaś następane

¹⁵ List M. Ruth-Buczковского, niedatowany, z 1989 do Zarządu Pen Clubu, Archiwum Polskiego Pen Clubu w Warszawie, teczka: Ferdynand Goetel.

¹⁶ Zob. S.M. Jankowski, R. Kotarba, dz. cyt., s. 73–75. Depesza, o której mowa, znajduje się w AAN, sygn. 203/I-7.

¹⁷ Zachowana jedna z kopii sprawozdania, zob. AAN, sygn. NSZ 207/5.

¹⁸ Zob. F. Goetel, *Czasy wojny*, Londyn, s. 116–141; S.M. Jankowski, R. Kotarba, dz. cyt., s. 35–36.

kopie dotarły do literatów: Jerzego Zagórskiego, Mariana Buczkowskiego i Wiliama Horzycy, a także byłego ambasadora Alfreda Wysockiego.¹⁹

Tak więc Buczkowski, Horzyca, Zagórski, a także ambasador Wysocki mogli być wieczorem 13 kwietnia 1943 roku pierwszymi kolporterami w środowisku pisarskim wiadomości o kaźni katyńskiej i z tego źródła mogła pochodzić wiedza Dąbrowskiej.

Warto także przytoczyć fragment zeznania Teofila Trzcińskiego z 17 września 1945 roku, złożonego w urzędzie śledczym w Krakowie. Twierdził on, że spotkał Goetla na jednym z obiadów czwartkowych w lokalu „U Elny Gistaedt”:

Najciekawszym z tych obiadów był trzeci. Był to bowiem dzień, w którym Goetel powrócił aeroplanem z Katynia na dwie godziny przed naszym zebraniem. Z p r a s y w i e d z i e l i j u ż w s z y s c y [podkr. – E.G.] o całej sprawie, dlatego z dużym napięciem oczekiwano jego opowiadania.²⁰

I w tej relacji są nieścisłości dotyczące chronologii wydarzeń – dzień, w którym Goetel powrócił z Katynia (11 kwietnia), nie był dniem, w którym informacja o grobach pojawiła się w prasie (14 kwietnia). Obiad ów musiał odbyć się więc właśnie 14 kwietnia, nie jest jednak możliwe, by Goetel publicznie relacjonował sprawę katyńską przed napisaniem raportu dla PCK i przekazaniem jego kopii władzom podziemnym.

Natomiast Władysław Zyglarski, współpracownik Goetla i Nowaczyńskiego w tzw. Komitecie Trzech, organizującym pomoc dla literatów, zeznał w listopadzie 1945 roku, iż „p r z e d z ł o ż e - n i e m [podkr. – E.G.] tego sprawozdania, czytał je Goetel mnie i Nowaczyńskiemu”²¹. Jest więc także możliwe, że to Zyglarski lub Nowaczyński byli już 13 kwietnia wieczorem źródłem „przecieku” tej informacji, co tłumaczyłoby, dlaczego w dzienniku Dąbrowskiej znalazła się ona na końcu notatki dziennej.

O ile relacja Truchanowskiego, w której wymienia on nazwiska Dąbrowskiej i Nałkowskiej, dotycząca konsultacji Goetla z pisarzami

¹⁹ S.M. Jankowski, R. Kotarba, dz. cyt., s. 104.

²⁰ Tamże, s. 203.

²¹ Tamże, s. 241.

przed wylotem do Smoleńska, wydaje się całkowicie niewiarygodna, to drugiej nie można odrzucić od razu. Załóżmy, że Goetel zdążył 9 kwietnia wieczorem bądź 10 kwietnia rano spotkać się w swoim domu z kilkoma osobami wymienionymi w świadectwie Truchanowskiego (Stempowski, Miller, Zawodziński). Zapiski dziennikowe Dąbrowskiej od 9 do 11 kwietnia 1943 roku dokumentują raczej nudę dnia codziennego niż szczególnej wagi wydarzenie. Oznacza to, że o sprawie katyńskiej nie wiedziała, a znając relacje między pisarką i Stempowskim, trudno przypuścić, by ów ukrył przed Dąbrowską tak ważną informację. Tak więc i ta relacja nie wydaje się wiarygodna.

Jak wspomniano, pierwsze spotkanie Goetla w kręgu literatów mogło nastąpić dopiero po złożeniu oficjalnych raportów, najpewniej 14 kwietnia 1943 roku. Opis swoich przeżyć zamieścił pisarz w czerwcowym numerze konspiracyjnego „Nurtu”²².

Po wojnie, 4 października 1945 roku Dąbrowska, tak jak i grupa innych pisarzy, była przesłuchiwana w sprawie Goetla i Skiwskiego²³. Był to fragment szeroko zakrojonych przez propagandę sowiecką przygotowań do procesu w Norymberdze, na którym prokurator Roman Rudenko wniósł akt oskarżenia o zbrodnię katyńską jako akt ludobójstwa dokonany przez III Rzeszę. Przesłuchania pisarzy i dziennikarzy polskich prowadzone były w okresie od 16 lipca do 14 listopada 1945 roku w Krakowie, Warszawie, Lublinie, Łodzi, Poznaniu i objęły 37 osób, w tym m.in. te, które nie znały bliżej ani Goetla, ani Skiwskiego²⁴. Wszyscy przesłuchiwani odpowiadali na te same pytania, z których trzy dotyczyły przedwojennej i wojennej działalności poszukiwanych oraz ich poglądów politycznych, kolejne trzy zaś

²² F. Goetel, *Czasy pogardy*, „Nurt” 1943, nr 3.

²³ Na marginesie warto zaznaczyć, że przesłuchania nie dotyczyły Józefa Mackiewicza, który także był w Katyniu, a w 1945 wyjechał do Rzymu, gdzie na zlecenie Biura Studiów 2. Korpusu Polskiego pracował nad książką *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów* z przedmową gen. Władysława Andersa (wyd. 1948).

²⁴ Przesłuchanie odbyło się w Sądzie Okręgowym Śledczym I rejon, przy ul. Szerokiej 38 na warszawskiej Pradze, prowadził je sędzia F. Czerwiakowski.

– treści sprawozdania złożonego po przyjeździe z Katynia w Zarządzie PCK w Warszawie, jak również w wywiadach i artykułach zamieszczonych w prasie, tudzież innych ewentualnych wypowiedziach na temat sprawy katyńskiej, a w szczególności tezy reprezentowanej w tej sprawie przez propagandę niemiecką;

– jaki był zdaniem świadków stosunek społeczeństwa polskiego do sprawy Katynia i jakie fazy przechodził;

– jakie skutki wywołała propaganda niemiecka w społeczeństwie polskim i jaki wpływ odegrało zaangażowanie się w prowokację niemieckiej polskich literatów i dziennikarzy.²⁵

Z cytowanych pytań wynika, że śledczych interesowało szczególnie to, na ile społeczeństwo polskie jest gotowe przyjąć propagandową tezę powojennych władz polskich, przypisującą winę Niemcom, przy czym posługiwano się określeniami „prowokacja niemiecka” i „propaganda niemiecka”. Pisarka odnotowała to w swoich zapiskach:

W sprawie Goetla i Skiwskiego jest jakieś pięć pytań. Na wszystkie odpowiadam po prostu to, co wiem. Oddzielam więc sprawę Goetla od sprawy Skiwskiego. W sprawie Goetla wyrażam moje przekonanie, że nie współpracował z propagandą niemiecką, w sprawie Skiwskiego – ogólnie znany fakt, że współpracował.²⁶

Wszyscy przesłuchiwani odpowiadali z grubsza w podobnym tonie, twierdząc przede wszystkim, że gadzinówek nie czytali i starając się jednocześnie dawać odpowiedzi wymijające i nie ustosunkowywać się do pytania, kto był wykonawcą zbrodni pod Smoleńskiem. W wielu odpowiedziach pojawiła się sprawa rejestracji pisarzy polskich w niemieckim urzędzie propagandy. Także i Dąbrowska odniosła się do tego, w przesłuchaniu szczerze, ale i uczciwie wobec Goetla podkreślając jego stanowisko:

[W 1940] był u mnie jeden raz, jako Prezes Związku i pamiętam, że wtedy mówił do mnie, że społeczeństwo polskie zachowuje nieugięty stosunek do niemieckiego okupanta, co podkreślał z uznaniem. Wtedy moim zdaniem był

²⁵ Cyt. za: R. Kotarba, *Śledztwo czy mistyfikacja?*, [w:] S.M. Jankowski, R. Kotarba, dz. cyt., s. 91.

²⁶ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965...*, dz. cyt., t. V, s. 158 (zapis z 4.10.1945).

on nastawiony wybitnie antyniemiecko. Wtedy wynikła kwestia zarejestrowania się artystów i pisarzy władzom okupacyjnym zgodnie z zarządzeniami Niemców. Ja byłam zdania, że nie powinniśmy się rejestrować²⁷ i ze względu na ewentualność zażądania od nas przez okupanta współpracy z nim. Goetel był zdania, że trzeba się zarejestrować, ale mówił, że od współpracy powinno się i zawsze można się uchylić. [...] Nigdy nie słyszałam, żeby Goetel wyrażał pogląd o konieczności współpracy duchowej między społeczeństwem polskim i Niemcami i moim zdaniem jako pisarz, o ile mi wiadomo, w żadnym sensie z Niemcami nie współpracował.²⁸

Przypomnieć warto, że zwolennikami rejestrowania się pisarzy w niemieckim wydziale propagandy byli m.in. Nałkowska i Irzykowski.

Dąbrowska dość zgrabnie odniosła się do problemu winnych zbrodni, mówiąc:

Zdaniem moim sprawa Katynia wywołała wielkie wrażenie i wielki wstrząs uczuciowy ze względu na sam fakt śmierci tylu oficerów polskich, wśród których prawie każdy Polak miał kogoś bliskiego. Bez względu jednak na to, co ktokolwiek o tym myślał, olbrzymia część społeczeństwa w Kraju była zdania, że w żadnym wypadku nie należy współdziałać w tej sprawie z propagandą niemiecką.²⁹

W swoim zeznaniu pisarka, ulegając stylistyce zadanego pytania, dwukrotnie użyła określenia „prowokacja niemiecka” („Bliżej mi nie jest wiadome, jaki skutek wywarło zaangażowanie się Goetla w prowokacji niemieckiej [...]; „Co do udziału Skiwskiego w prowokacji niemieckiej nic nie wiem”³⁰). Jest też jednak możliwe, że zostało ono przeniesione przez protokolanta z pytania do otrzymanej odpowiedzi; z podobną sytuacją spotykamy się w zeznaniach np. Czesława Miłosza, Jerzego Kornackiego, Juliana Przybosia³¹.

²⁷ W zeznaniu w sprawie Goetla i Skiwskiego Stefan Otwinowski powiedział: „Bodaj jedyny Skiwski agitował za rejestrację, zdecydowanymi przeciwnikami rejestracji byli Maria Dąbrowska i Jerzy Andrzejewski”. Cyt. za: *Protokół przesłuchania Stefana Otwinowskiego, Kraków 24 VII 1945*, [w:] S.M. Jankowski, R. Kotarba, dz. cyt., s. 156.

²⁸ *Protokół przesłuchania świadka, Warszawa 4 X 1945*, [w:] S.M. Jankowski, R. Kotarba, dz. cyt., s. 228-229.

²⁹ Tamże, s. 229.

³⁰ Tamże, s. 229, 230.

³¹ Tamże, s. 218, 231, 234.

Dąbrowska pozwoliła sobie na jedną tylko negatywną ocenę dotyczącą udziału Goetla w wyjeździe na miejsce kaźni oficerów, jego udział w delegacji uznając za „błąd polityczny”³². Bardziej zaskakująco brzmi określenie „afery Katynia”, którego użyła w wypowiedzi o Skiwskim:

W przeciwieństwie do Goetla, Skiwskim jako zdrajcą nikt ze społeczeństwa polskiego się nie interesował, i jak przypuszczam udział jego w a f e r z e K a t y n i a [podkr. – E.G.] nie miał dla społeczeństwa żadnego znaczenia.³³

Znając świadomość językową Dąbrowskiej, można założyć, że zdawała sobie sprawę, iż słowo „afery” ma ogromny ciężar gatunkowy. Być może jego użycie można tłumaczyć próbą oficjalnego zdystansowania się od działań władz związanych ze „sprawą katyńską”, a może wprost przeciwnie – milczącą akceptacją oficjalnego kłamstwa. Jest to właściwie główna rzecz, którą można pisarce zarzucić w jej stosunku do „sprawy Katynia”. Choć można też dziwić się, że – jak wynika z zapisu w *Dziennikach* – przyjęła do wiadomości fakt zbrodni katyńskiej z rodzajem rezygnacji, uznając ją za rzecz nie tylko możliwą, ale w y o b r a ż a l n ą, choć chciałoby się wyczytać z jej zapisków ocenę odmienną – że ogrom tej zbrodni poraził ją, że odebrała ją jako fakt n i e w y o b r a ż a l n y w swoim okrucieństwie. Czy jednak osoba, która w czasie okupacji we Lwowie poznała realia sowieckie i przeżyła okupację w Warszawie, której bliscy i przyjaciele walczyli i ginęli, mogła mieć jeszcze jakieś złudzenia, czy coś mogło ją jeszcze zaskoczyć ogromem okrucieństwa? Nie nam to osądzać.

Natomiast Jacek Trznadel od 1991 roku obstaje przy tezie, że za sprawą zeznań Dąbrowskiej z 1945 roku, a zwłaszcza użycia przez nią określenia „propaganda niemiecka” dokonano się „obciążenie Goetla najcięższym pod rządami komunistycznymi zarzutem”³⁴.

³² Nr akt I Kp.S. 611/45, s. 526-529. Przedruk, z nieznacznymi poprawkami redakcyjnymi, [w:] S.M. Jankowski, R. Kotarba, dz. cyt., s. 228-230.

³³ *Protokół przesłuchania świadka, Warszawa 4 X 1945*, [w:] S.M. Jankowski, R. Kotarba, dz. cyt., s. 230.

³⁴ Por. J. Trznadel, „*Samodzielnie myśleć*” – to myśleć godnie, „Kultura Niezależna” 1991, z. 70, s. 11.

Badacz ten w swojej książce *Powrót rozstrzelanej armii* (wyd. 1993) zignorował kilka istotnych faktów dotyczących przesłuchań w sprawie Goetla. Jako osoby przesłuchiwane w sprawie Goetla wymienił początkowo jedynie Dąbrowską, Boguszewską, Kornackiego i Jana Kotta (s. 276, 350), pomijając milczeniem pozostałe 33 nazwiska literatów i dziennikarzy w przesłuchaniach wypowiadających się w podobnym tonie. W rozdziale pod wiele mówiącym tytułem „*Trzykroć się mnie zaprzesz*” pisał o zeznaniu Dąbrowskiej, że

jest to niewątpliwie obciążenie Goetla, który wciąż jeszcze ukrywał się w Polsce. I jest to – poprzez użycie urzędowego języka polskich komunistów – uznanie Katynia za zbrodnię niemiecką, a nie sowiecką wbrew krzyczącej oczywistości.³⁵

Forsowany przez Trznadla pogląd potrzebny mu był do uzasadnienia szerszej opinii o pisarce, którą znajdziemy na tej samej stronie książki:

Już w 1945 roku więc – mimo znanego artykułu Dąbrowskiej o conradyzmie w obronie powstańców warszawskich (jej siostra poniosła śmierć walcząc w powstaniu) – Maria Dąbrowska znajdowała się na drodze, która zaprowadziła ją do współpracy z komunistycznym establishmentem i na dwór Bieruta. A zaprzeczyć się Katynia znacząco zapierać się prawdziwej Polski.³⁶

Choć w latach następnych badacz ten miał dostęp do wszystkich pełnych zeznań opublikowanych w *Literaci a sprawa katyńska – 1945*, nie odwołał swoich twierdzeń, a także nie zweryfikował prawdziwości relacji Truchanowskiego, choć obszernie wstępy do tej monografii dostarczają bogatej dokumentacji faktograficznej, z której wynika, że spotkanie Goetla z literatami przed wyjazdem do Katynia, w tym ze Stempowskim i Dąbrowską, jest wymysłem. Oskarżenia wobec Dąbrowskiej Trznadel powtórzył w znacznie ostrzejszej formie w szkicu *Goetel i historia tragiczna*³⁷, a w książce *Spór*

³⁵ Tenże, „*Trzykroć się mnie zaprzesz*”, [w:] tenże, *Powrót rozstrzelanej armii*, Warszawa 2003, s. 302.

³⁶ Tamże, s. 302.

³⁷ Tenże, *Goetel i historia tragiczna*, [w:] tenże, *Spojrzenie na Eurydykę*, Kraków 2003, s. 150–154; tenże, *Spór o całość. Polska 1939–2004*, Warszawa 2004, s. 107–109.

o *całość* w rozdziale *Polscy pisarze fałszują Katyń*³⁸ owo „falszerstwo” zarzucił większości zeznających pisarzy i literatów; z kręgu „oskarżonych” wykluczył jedynie trzy osoby (Nalkowską, Kotta i Jerzego Zagórskiego), przy czym kryterium uczciwości było zapisanie lub niezapisanie w ich zeznaniach określenia „prowokacja niemiecka”, przypominam – zapewne przeniesionego przez protokolanta do odpowiedzi pisarzy z pytań, które wszystkim zadano. Po lekturze monografii Jankowskiego i Kotarby Trznadel orzekł:

W udostępnionych nam [w] zeznaniach pisarzy sądach o Katyniu ujawnia się przeważnie uległość wobec nowej władzy, pisarze powtarzają przeważnie zdanie o „prowokacji niemieckiej”. A o społeczeństwie mówią, że wierzone w zbrodnię sowiecką jedynie początkowo. Fałsz o zbrodni katyńskiej wprost potwierdzili.³⁹

I tu wymienił 21 nazwisk pisarzy, w tym Miłosza, Iwaszkiewicza, Dąbrowskiej, Wyki, stwierdzając na koniec, że

dla historii, cokolwiek mówić na usprawiedliwienie, pozostaje to kłamstwem historycznym całej grupy polskich pisarzy na temat jednej z największych zbrodni, jakie popełniono na narodzie polskim w jego historii.⁴⁰

W latach następnych pisarka w *Dziennikach* nie wracała wprost do tematu Katynia. W 1952 roku z satysfakcją zacytowała sarkastyczny komentarz warszawskiej ulicy na temat Pałacu Kultury: „To za ten Katyń chcą pokazać, że tacy przyjaciele”⁴¹, a gdy w 1953 roku w Związku Radzieckim rozpoczęły się procesy lekarzy, skomentowała to następująco: „Nie zdziwiłabym się wcale, gdyby nagle obwieszczono z Moskwy, że Katyń zrobili Żydzi”⁴², w 1955 roku zaś znowu odnotowała czarny dowcip warszawski: „Park założony dookoła Pałacu Kultury, ludność Warszawy nazwała „łasek katyński”⁴³.

³⁸ Tenże, *Polscy pisarze fałszują Katyń*, [w:] tenże, *Spór o całość...*, dz. cyt.

³⁹ Tamże, s. 108.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1965...*, dz. cyt., s. 134 (zapis z 2.05.1952).

⁴² Tamże, s. 15 (zapis z 16.01.1953).

⁴³ Tamże, s. 172 (zapis z 1.07.1955).

Tak jak dla większości społeczeństwa, Katyń był dla pisarki symbolem nie tylko zbrodni dokonanej na elicie narodu, ale też symbolem zniewolenia społeczeństwa i zakłamania władz, nigdy też nie miała najmniejszych wątpliwości, kto był wykonawcą zbrodni. Dzieliła to przekonanie z najbliższym otoczeniem. Anna Kowalska pisała w jednym z listów do Dąbrowskiej: „Katyń, Sybir są nową liturgią”, Lenin zaś zostanie „prorokiem nowego ładu świata, a Kott jego kapłanem”⁴⁴. Jednak w dziennikach autorki *Przygód człowieka myślącego* nie odnajdziemy zapisów szczególnie silnych emocji związanych ze sprawą katyńską, ani też żadnej na ten temat refleksji.

Relację o stosunku Dąbrowskiej do „sprawy katyńskiej” wywieziono przede wszystkim z opowieści Kazimierza Truchanowskiego o naradzie pisarzy w sprawie wyjazdu Ferdynanda Goetla do Katynia i jego w owym spotkaniu deklarowanym udziale. Analiza dokumentów historycznych, relacji samego Goetla i świadectw innych uczestników wydarzeń dowodzi, że narada taka się nie odbyła. Truchanowski zmyślił całą tę historię, zapewne ze względu na okoliczności, z powodu których na przełomie lat 80. i 90. powrócono do sprawy Goetla – chodziło o inicjatywę Wacława Korabiewicza, który doprowadził do złożenia w Pen Clubie w 1989 roku przez córkę Ferdynanda Goetla – Elżbietę Goetel-Dąbkowską wniosku o rehabilitację pisarza. Wówczas to Marian Ruth-Buczkowski, Władysław Bartoszewski, Stefan Kisielewski oraz Kazimierz Truchanowski złożyli enuncjacje świadczące pozytywnie o wojennym okresie życia Goetla.

Poza wcześniej zasygnalizowanymi zastrzeżeniami dotyczącymi wiarygodności świadectwa Truchanowskiego dodać więc można jeszcze jedno przypuszczenie – zmyślał, by bronić Goetla, lub był to gest wyłącznie megalomański, motywowany chęcią zaświadczenia o własnym znaczeniu w środowisku literackim. Relacja Truchanowskiego nie mogła decydująco zaważyć na obrazie Goetla jako człowieka – w 1989 roku wiedza o zasługach autora *Czasów wojny* i jego dramacie jako człowieka niesłusznie oskarżonego była powszechna

⁴⁴ List A. Kowalskiej do M. Dąbrowskiej z 24.12.1945, Muzeum Literatury, nr inw. 1795, t. II, k. 53.

i nie wymagała posuwania się do kłamstwa i mistyfikacji, by ją przypomnieć i uwiarygodnić.

Wracając do osoby Dąbrowskiej – można być zawiedzionym, że pisarka, uważana wszak za autorytet moralny, tak niewiele miejsca w swoich zapiskach poświęciła sprawie Katynia, nie wolno jednak formułować oskarżenia, że jej świadectwo czy postawa przyczyniły się do obciążenia Goetla przed służbami bezpieczeństwa w 1945 roku. Jest to nie tylko poważne nadużycie badawcze, ale i akt nieuczynności wobec pisarki. Specyfika badań biograficznych wymaga weryfikacji faktów na kilku poziomach. Narzędzia badawcze w biografistyce literackiej powinny być zbliżone do stosowanych w badaniach historycznych. Należy założyć, że pojedynczego źródła informacji nie możemy uznać za wystarczające udokumentowanie faktu biograficznego. Jest to szczególnie istotne zwłaszcza w odniesieniu do tej sfery życia pisarza, w której losy indywidualne splatają się z losami zbiorowości.

Summary

Dąbrowska and the Katyn case.
About a meeting that never took place

The article verifies two accounts of Kazimierz Truchanowski who attributed to Maria Dąbrowska, Stanisław Stempowski and some other people a significant role in Ferdinand Goetel's decision of returning to the place of the Katyn massacre in 1943. The sequence of events on April 11–14, 1943 was investigated in order to establish whether Goetel's decision could be linked with Dąbrowska. True, mythologised or purposefully false testimonies and statements were confronted. By analysing historical documents, Goetel's accounts and other witnesses' reports, there was an attempt made to prove that the meeting of writers who allegedly decided that Goetel should join the German committee visiting the place of the massacre, never had place. The conclusion about Dąbrowska's attitude towards the "Katyn case" was drawn on the basis of her journals and testimonies to the prosecution in October 1945.